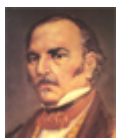


Allan Kardec o życiu po śmierci – fragment Nieba i piekła według spirytyzmu



Żyjemy, myślimy i pracujemy – to pewne; nie mniej pewne jest także to, że umrzemy. Dokąd pójdziemy opuszczając Ziemię? Co się z nami stanie? Będzie nam lepiej czy gorzej? W ogóle będziemy, czy może nas nie będzie? Być albo nie być – oto alternatywa; zawsze tak jest – czy też nigdy; to już wszystko – czy wprost przeciwnie; będziemy żyć wiecznie – czy może wszystko skończy się bezpowrotnie? Warto się nad tym zastanowić.

Każdy człowiek doświadcza potrzeby istnienia, korzystania z życia, kochania, bycia szczęśliwym. Wystarczy, że komuś, kto ma umrzeć powie się, iż jeszcze pożyje, a jego ostatnia godzina odwleka się; wystarczy stwierdzić, że będzie szczęśliwszy niż był do tej pory – to jego serce zabije silniej z radości. Cóż jednak warte byłoby to dążenie do szczęścia, gdyby mógł je zniweczyć byle podmuch?

Czyż jest coś bardziej beznadziejnego od myśli o całkowitej zagładzie? Święte uczucia, inteligencja, rozwój, wiedza zdobyta w pocie czoła – wszystko to miałoby lec w gruzach, wszystko byłoby stracone! Po cóż więc się wysilać, by stawać się lepszym; po co walczyć z żądzami, męczyć się hartowaniem ducha, jeśli i tak byłoby to bezowocne, a następnego dnia niczemu nie służyło? Gdyby tak było w rzeczywistości, to los człowieka byłby sto razy gorszy od losu zwierzęcia; zwierzę bowiem na bieżąco korzysta z pełni życia, zaspokajając swe materialne potrzeby i nie przejmując się przyszłością. Jakieś tajemne przeczucie mówi nam więc, że to niemożliwe.

Źródło: *Niebo i Piekło według spirytyzmu*, wydawnictwo KOS